

JANUSZ ANDRZEJ WINIARSKI ur. 1933; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rośliny z dzieciństwa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Semadeni

Rośliny z dzieciństwa

Z drzew owocowych, których teraz [się] nie spotka, może gdzieś tam, gdzieś tam, to były na przykład grusze odmiany Józefinka – odmiana kształtna, okrągła, niezbyt duża, dojrzewająca późną zimą, o kremowym miąższu i bardzo delikatnej skórce. Grusza, która wówczas nazywała się Proboszczówka, a podobna jest do dzisiejszej Konferencji – była podłużna, o szorstkiej skórce, tylko była bardzo duża, taka dorodna grusza. Potem z grusz to właściwie były te, które znamy: Faworytka, czyli Klapsa, takie do dzisiejszego dnia, jak Bera, taka wedle mnie najsmaczniejsza odmiana, bardzo stara, to jest Bonkreta Williama, przepyszna gruszka, też wówczas bardzo popularna.

Z jabłoni, których teraz się nie spotyka albo rzadko to były Kosztele – bardzo silnie rosnące drzewo, na którym lubiliśmy się bawić, włączaliśmy tam, jak to dzieci. Kronsunki – pyszna odmiana, tylko zupełnie niehandlowa ze względu na to, że bardzo wrażliwa na parcha i na delikatną skórkę, ona jak spadła na ziemię, to zaraz się odbijało to jabłko i stąd nie nadająca się do transportu.

Ze śliw, których teraz [się] nie spotka – ja nawet szukałem jej w Końskowoli – była taka śliwa Renkloda Zielona – bo są Renklody Ulena, Renkloda Althana, a to była Renkloda Zielona – i to była śliwka bardzo poszukiwana przez cukierników. Zaopatrywały się w te śliwy: taka znana cukiernia przed wojną Semadeniego [i] Chmielewskiego. Dlaczego? Ponieważ to były bardzo słodkie, kształtne śliwki, których miąższ, kiedy były jeszcze twarde odchodził od pestki, więc można było je kandyzować, można było rozpołować, one się nie rozlatywały. Inne to były oczywiście Węgierki Włoskie, Węgierki Zwykłe – tego do dzisiaj też jest pod dostatkiem. Ze śliw jeszcze była, to wtedy była taka dość amatorska – to była śliwa bez pestki; to znaczy ona miała taką pestkę w zaniku, smak był nienadzwyczajny. To była odmiana Burbanka, jeśli dobrze pamiętam. To jeśli chodzi o drzewa owocowe.

Maliny to wiadomo, truskawki. Były przepyszne odmiany truskawek, to były tak zwane Murzynki, nieduże, wczesne, gdzieś tam w okolicach Puław rosły, były szczególnie uprawiane w tamtych okolicach. I taka duża odmiana o bardzo niekształtnych owocach, to była odmiana francuska, nazywała się Madame Moutot.

Z kwiatów to przede wszystkim chryzantemy. Chryzantemy przepiękne, jak do dzisiejszego dnia Rosa Day, to były chyba o takim wrzosowo-fioletowo-niebieskim kolorze, o bardzo dużych, grubych płatkach, które tak się zamykały ku środkowi. Były jeszcze inne odmiany, których nie pamiętam nazw już, ale pamiętam właśnie tą jedną. Były storczyki, były hortensje. Z takich gruntowych, to mnóstwo, począwszy od gipsofilii, która służyła do ozdoby bukietów, to jest taka drobna kaszka, właśnie poprzez groszki pachnące, coś w rodzaju rumianów dzisiejszych, smółka, to też dzisiaj można spotkać, sprzedawana w takich wiązeczkach, w dzikiej postaci rośnie na łąkach. Astrów mnóstwo było, różnych odmian, lwie paszcze, floksy. Róże, przede wszystkim róże. Mój ojciec nawet zdobył medal za jakąś odmianę róż na ogólnopolskiej wystawie ogrodniczej w trzydziestym szóstym czy trzydziestym ósmym roku.

Data i miejsce nagrania	2010-04-19, Motycz
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"